

ŁOWIEZANIN

Tygodnik narodowy, społeczno-polityczny i gospodarczy poświęcony sprawom Łowicza i okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 30 groszy, kwartalnie 3.60 zł.; z przesyłką pocztową 4 zł.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie 1 zł. 50 gr. *
Nekrologi i reklamy 1 złoty. **

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz 80 groszy
* Drobnie ogłoszenie za wyraz 30 groszy

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52
Rękopisów nlezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 pop.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Przez przeszłość — ku przyszłości.

Było to roku pańskiego 1675—kiedy Turcy rubieże nasze wschodnie łupili—niszcząc ogniem i mieczem—równając wszystko z ziemią. I tak idąc doszli do miasta warownego—otoczonego „fossą”—Trembowli. Nie mogąc nadzwyczajnymi siłami zdobyć—postanowili zmusić dowódcę fortecy, Samuela Chrzanowskiego, do poddania się długotrwałemu oblężeniu. Mijały dnie i tygodnie—Chrzanowski widząc—że nawale tureckiej nie sprostą—nosił się z myślą poddania miasta. Gdy o czemś podobnym dowiedziała się żona jego, Anna Dorota, nagłem swem, a jednocześnie stanowczym wystąpieniem—zmusiła męża, a wraz z nim i całą załogę do przeciwstawienia się przeważającej sile tureckiej. Jakkolwiek ścisłych danych co do powyższego faktu nie mamy—jednakże wspomnienia o wystąpieniu dzielnej niewiasty—przechowują się po dzień dzisiejszy. Ta obywatelka-polka—swym decydującym wystąpieniem sprawiła, że załoga, która upadła na duchu—powstała i dzielnie wytrzymała oblężenie, bo w chwili decydującej zjawia się z odsieczą Jan III. Wypadek powyższy miał miejsce z górą 250 lat temu. Wówczas tam—ta niewiasta-polka silnie zaakcentowała, że jednak na tych odległych rubieżach Wschodnich powiewa najdroższy nasz Symbol Polski, srebrnopióre ptasze, że Polska spełnia tam godnie swoje posłannictwo, akcentując zbyt silnie swoją godność przez usta Polki-kobiety-matki.

Wówczas był to dzień tryumfu i mocy nie tylko oręża polskiego—ale i posłannictwa polskiego. Duch zwycięzca—zwyciężył na całej linii omdlałe ciało. Minęło z górą bezpowrotnie 250 lat! Dnia 20 października r. b. w Warszawie, stolicy Polski, i w niektórych miastach odbyły się uroczystości ku czci króla Jana III. W kościele OO. Kapucynów—złożono hold sercu króla—zwycięzcy z pod Chocimia i Wiednia. I zachodzi pytanie, czy to Serce królewskie nie uderzyło na alarm i trwogę—pytając się, coście zrobili z krwią przelaną w obronie Polski—gdym dzielnie bronił Wschodnich granic Polski? Bo jeśli wówczas potrzebną była obrona fortec polskich—to obecnie musimy stanąć murem i bronić fortec ducha. Bo kiedy—jak nie dziś polskość jest zagrożona. I temu smutniej się rzecz przedstawia, że właśnie w tej Trembowli, o którą ongiś nawala turecka się rozbiła, dziś ta Trembowla zatracą swoją polskość—co stwierdza poniżej

„Lwowski Kurjer Poranny” otworzył specjalną rubrykę: „Martyrologja polskiego szkolnictwa (Do pamiętnika p. Pytlakowskiego, kuratora lwowskiego) Ostatnio znajdujemy w tej rubryce następującą wiadomość z Trembowli. W państwowym polskim gimnazjum w Trembowli uczy wraz z kierownikiem i katechetami 13 nauczycieli: Z tego 5 żydów, 3 Rusinów, 5 Polaków. Mimo, że gimnazjum jest typu humanistycznego, niema kwalifikowanego nauczyciela języka łacińskiego. Jeden żyd i jeden Rusin: „dyplomowani” a więc bez egzaminów. Przyrodnika Polaka z egzaminem fachowym zwolniono pod pretekstem, że nie miał egzaminu pedagogicznego, do którego z winy kuratorjum mimo starań z jego strony nie dopuszczono go (wizytator nie miał rzekomo czasu zhospitować go). Dwaj Polacy to nauczyciele gimnastyki i robót ręcznych. Jeden z nich kwalifikowany tylko do robót i rysunków (matura seminarjalna i kilkumiesięczny kurs w Warszawie) uczy polskiego, matematyki i geografji(!). Nauki o Polsce współczesnej i geografji Polski udziela Rusin. Gimnazjum obchodzi święta polskie, ruskie i żydowskie, przynajmniej częściowo, gdyż w uroczyste święta żydowskie są tylko 3 godziny nauki. „Poza-tem obchodzi się rozmaite „uroczystości” i „imieniny” mniej lub więcej zasłużonych mężów. Z powodu zaprowadzenia południowej nauki rysunków, jako przedmiotu nadobowiązkowego, młodzież naukę rysunków zbojkotowała. Ponieważ gmina Trembowli dostarcza bezpłatnie dla gimnazjum pomieszczenia opału i światła, mieszczaństwo polskie, wskutek odpolszczenia grona nauczycielskiego, zwoluje więc, na którym żądać będzie cofnięcia świadczeń w naturze na rzecz gimnazjum.

Czyż na wzór Anny Doroty Chrzanowskiej, dziś nie znajdzie się żadna matka-polka, kobieta-obywatelka—ażeby zaprotestowała—że krew przelaną 250 lat temu—nie może pójść w niepamięć. I jak wówczas nieliczna załoga zaznaczyła dobitnie swą polskość—tak dziś powinniśmy silnie zaakcentować, że jednak duch przodków naszych—patronuje tam i na dal teraźniejszej i przyszłej Polsce!

„Wszystko co nasze, Polsce oddamy
W niej tylko życie—więc idziem żyć!
Swity się biela: roztwórzmy bramy

Myśli o Polsee.

Czemu przypisać, że w Polskiej ziemi,
Choć zmartwychwstania spełnił się cud,
Jakiś zły omen mackami swemi
Na kraj sprowadza moc licznych złud?

Czemu przypisać, że ludzie z wiedzą
W podartych butach po błocie brną,
A niedouki w urzędach siedzą
Gdzie „głupstwa” płodzą „mądrością” swą.

Czemu przypisać kwesty uliczne,
Co każde miasto trapią jak trąd;
Pochwalam wprawdzie cele publiczne—
Czyż o tych celach nie myśli Rząd?

Czemu przypisać bale, zabawy,
Dancingi, pąsy i pusty dźwięk,
Czy was nie dotknął wojny czas krwawy
Czyście ogłuchli na nędzy lęk?..

Czemu przypisać kuse sukienki,
Które modnisie skracają wciąż—
Mylne pojęcie mają panienki,
Że na te wdzięki poluje mąż!

Czemuż to lichwiarz, nasz wróg—niecnota
Robi majątek, nabija trzos?
Kontroli nie zna jego robota,
To też z biedaków drze krwawy grosz!

Kto z was pomyśli w noc księżycową,
Kiedy po knajpach ławicie się,
By grosz wasz odziać w szatę głodową,
Za niego otrzeć sierocą łzę!

OD ADMINISTRACJI.

**Szanownych abonentów upraszamy
bardzo o wniesienie zaległej prenu-
meraty.**

JACEK MALCZEWSKI

ur. 15 lipca 1854 r. w Radomiu, zm. z 7 na 8
października 1929 r. w Krakowie.

„Był On jednym z tych, co trzymali
ostatnią linię okopów, co byli rezerwą i
arsenałem Ducha w oczekiwaniu dnia Zmar-
twychwstania. I dotrzymani.”

Z mowy Mln. W. R. i O. P., St. Czerwińskiego.

Dwa miesiące temu, 9 lipca w Bystry na Śląsku Cieszyńskim zmarł wirtuoz akwareli i mistrz swojskich pejzażów, pełnych „natchnionej poezji”, kościolków drewnianych, kompozycji myśliwskich, typów ludowych, scen rodzajowych, portretów... — Julian Fałat.

Obecnie, po dwóch miesiącach od śmierci Fałata, malarstwo polskie straciło jednego z największych malarzy współczesnych—mistrza Jacka Malczewskiego. Fałat — Malczewski.

To zupełnie innego rodzaju artyści. Fałat słynie „śniegami”, Malczewski zaś poetycznymi wizjami i zagadkowymi scenami fantastyczno-alegorycznymi, w których istoty zwykle, codzienne pomieszane są z nadprzyrodzonymi.

Obrazy Malczewskiego pełne zagadek filozoficznych trudne są na pierwszy rzut oka do zrozu-

„Głos rolnika w sprawie przyszłej jego gospodarki”.

Ostatni raz zabierałem głos w naszej poczytnej gazecie, akurat miesiąc temu—przez przeciąg tego czasu zakończywszy niektóre pilniejsze roboty na roli—oddałem się studyowaniu rolnictwa na Zachodzie. Tak z gazet, jak i ze specjalnych broszur i książek widać, że wszędzie produkcja rolna się zwiększa. Wyczuwa się z tego, że rolnik tamtejszy chętnie przystępuje do dzieła—bo zapewne rząd się nim dostаточно opiekuje. W każdej gazecie rolniczej, pochodzącej czy ro z Danji, czy z Belgji zauważa się olbrzymi wzrost produkcji rolnej, a co zatem idzie jest i rozwój w handlu i przemyśle. Jak się czyta coś podobnego, to faktycznie wyczuwa się, że ten chłop tamtejszy—mimo-wszystko—jednakże może powiedzieć, że jest panem położenia. Tymczasem u nas nowoluje się, ażeby zwiększyć produkcję rolną. Prawda, zwiększyć nie tylko możnaby było, ale nawet trzebaby było.

Bo przez zwiększenie takowej—moglibyśmy dojść do samowystarczalności podnieść dobrobyt nasz, a co z tego wynika—wzrosłaby nasza zamożność—zniknęłoby bezrobocie. Lecz gdy spojry się rzeczywistości prosto w oczy—to pytam się komu zwiększenie produkcji rolnej w obecnych czasach przydać się może? A dlaczego zadają to pytanie, to niechaj odzwierciedli następująca odpowiedź. Chcąc z morga mieć zamiast 8 q. zboża 16 q. trzeba przede wszystkim ziemię silnie nawozic i to w dodatku drogiemi nawozami i za to otrzymać za żyto po 20zł, a za pszenicę po 32 zł. za metr. Może ktoś powie, że cen takich jeszcze niema, boć przecie, notowania giełdy zbożowej są daleko wyższe. Wprawdzie tak jest, ale giełda u nas jest poto, byśmy jej notowania odczytywali w gazecie, lecz miarodajną giełdą na wsi jest jeszcze, jak przed wiekami, Mojsie, Abram lub Icek, którzy tyle zapłacą, jaką cenę rano w bóżnicy ustalono—a rolnik, jak przywlezie zboże do miasta, jeśli je chce sprzedać, to sprzedać musi za to co mu łaskawie ofiarują. To samo powiedzieć można i o ho-

mienia. Są i takie zagadki w jego dziełach, których rozwiązać jest bardzo trudno. Największą trudnością jest znalezienie klucza dla rozwiązania pytania: Dlaczego Jacek Malczewski ciągle malował siebie i dlaczego sobą dopełniał obrazy o treści symbolicznej? Jedni krytycy wieczne malowanie samego siebie uważają za „coś” ujemnego, drudzy zaś przeciwnie za „coś” dodatniego. Ale wszyscy przyznają, że do tychczas nikt z artystów-malarzy nie zostawił po sobie tyle autoportretów, co Malczewski. Zagadkę tę starano rozwiązać jeszcze w roku 1910. Za punkt wyjścia wzięto pod uwagę „ironję” Malczewskiego. Ironja i sarkazm na ustach Malczewskiego? — Tak jest. „Malczewski od ludzi odgradził się murem ironji”. Studenci Akademji Krakowskiej nazywali go „kpiarzem”. Inni „kpiarzem”, nie mówiącym nigdy na serjo”. Widocznie dobrze było mistrzowi w pancerzu ironji, skoro właśnie ironja potrafiła go oddzielić od ludzi, pragnących wedrzeć się do sanktuarjum jego duszy. Mieszkał samotny na wsi lub na przedmieściu w Krakowie, przyjmując tylko tych, których widzieć pragnął.

W melancholijnej samotności malował „poematy kolorowe przedziwnej piękności i siły,—które, jak mówił w mowie żałobnej art. Vlastimil Hoffman,—dopóki ludzkość będzie istnieć, będą przedmiotem podziwu i uwielbienia. Dzieła jego to skarby nieocenione, niezmierzone, żywe”.

dowli trzody-jednym słowem-gdzieby człowiek nie sięgnął myślą-to wszędzie trzeba robić poważne wkłady, ale o zyskach jak obecnie mowy być nie może.

Nadomiar jeszcze tego wszystkiego—jest zle i to nawet, pomojemu, bardzo zle, że jeśli który rolnik robi jakiś nadzwyczajny wysiłek i stara się o to, ażeby chudoba jego wogóle gospodarstwo dało pożądane wyniki to wtedy urzędy skarbowe nie wnikając w sedno rzeczy, nakładają podwójne podatki—motywuując to tem, że taki to jest bogaty, dobrze mu się powodzi, wobec czego może płacić! Nie pomagają rekursy! Urzędy nie chcą wniknąć w to, że jeśli chłop-rolnik sięgnął jedną ręką po coś lepszego-i doskonalszego, to drugą rękę musiał wyciągnąć po pożyczkę i gospodarstwo swoje doprowadził do takiego wyglądu za pożyczone pieniądze. W tych warunkach chłop ten musi płacić procenty od pożyczonych pieniędzy i podwójne podatki. Wobec czego wpada się w zniechęcenie i rozpacz. Niechce się nic i musi się być zadowolonym, że się ma jaką taką chałupę i parę mórg ziemi. Jednakże rąk założyć nam nie wolno. Trzeba iść naprzód—chcąc działać-musimy podporządkować się i podążać w ogólnym wysiłku pracy, jaki panuje w całym świecie. Wobec czego czując w sobie siłę i potęgę-musimy ją pokazać innym. A dopiąć tylko tego można-przez organizacje nasze rolnicze, przez oświatę rolniczą, przez które to dochodzi się do dobrobytu.

*Józef Materek
ze wsi Otolice.*

Ani na jotę się nie zmienili.

W tych dniach pisma londyńskie doniosły, iż uczoney Mingan — wydał dość obszerne stydium pod tytułem: „Żydzi okradli Chrystusa”, Profesor—doktor Mingan pracuje nad wykryciem dokumentów arabskich i syryjskich, odnoszących się do życia Jezusa Chrystusa, przetłumaczył właśnie opis „Ucieczki do Egiptu” spisany w języku koptyjskim, będący jednakże, jak się zdaje, przekładem rękopisu arabskiego, opowiadającego o rzekomej wizji patriarchy

aleksandryjskiego, Teofila, w końcu wieku czwartego, lub początku piątego. Patriarcha opisuje w słowach prostych wizję, którą miał i w której zakomunikowano mu szczegóły „Ucieczki do Egiptu”.

Mianowicie w ciągu podróży jakoby zdarzyły się liczne cuda. Posągi bożków egipskich pod wpływem Chrystusowej karawany, pękały same ze siebie. Wielbłądy, które na wąskiej drodze zatamowały przejścia, zamieniły się w kamienie, chorzy odzyskiwali zdrowie, a złe duchy zostały wypędzone.

Dwaj bandyci ukradli Józefowi i jego Rodzinie całe jej mienie. Jeden z nich był Egipcjaninem, drugi Żydem. Egipcjanin powiedział do Żyda:

— Proszę cię gorąco, abys nie zabierał sukni tych cudzoziemców, gdyż widzę na ich twarzach światło, którego nigdy nie widziałem na twarzy żadnego człowieka.

Żyd nie posłuchał, ale Egipcjanin urządził się tak, ażeby, przy podziale zdobyczy, suknie Chrystusa przypadły jemu, a potem oddał je matce Chrystusowej.

W tej chwili jak powiada streszczona tu legenda, Chrystus miał przepowiedzieć swej matce, że jeden z tych bandytów będzie kiedyś ukrzyżowany po jego prawicy i będzie zbawiony, a drugi po jego lewicy.

Wizja mówi także o zatrzymaniu się na górze, o pościgu Heroda, o śnie Józefa i wreszcie o powrocie Chrystusa do Nazaretu.

To było kiedyś —, a dziś pod płaszczykiem niby to „kultury i cywilizacji” żyd Haneman w m. Łodzi ośmielił się na publicznym odczycie powieździeć, „że etyka katolicka prowadzi ludzi tylko do więzienia, że jest moralnością przestępców”.

Prowokacyjne wystąpienie żyda Hanemana—wywołało sprzeciw — wobec czego wyrażono w tej sprawie protest i w formie rezolucji zwracano się do ministra sprawiedliwości i ministra spraw wewnętrznych, żądając zakazania odczytów i wytoczenia Hanemanowi procesu.

W niedzielę ubiegłą doszło w Łodzi do zaburzeń przed lokalem wolnomyślicieli. Policja zaalarmowana zbieraniem się tłumów, wystawiła kordony. Podniecony tłum w pewnej chwili przerwał łańcuch

Malował i walczył ze sobą.

Chcąc stworzyć, jak to widać z jego płócien, jakiś — ideał wyśniony, wpadł w nastrój zwątpienia i rezygnacji. Od tej chwili w obrazach jego spotykamy kobiety-chimery, które „sprowadzają z czystej i wzniosłej drogi ideałów” artystów. W obrazie p. t. „Artysta i Chimera” (1899) przedstawia nam leżącego przy sztaludze malarza, który na bok odrzucił pędzle i oczyma zamglonemi patrzy przed siebie, malarza, który cierpi i zwątpił w swoje zdolności, w swą siłę, malarza, który przestaje śnić o sławie i potędze... Przyczyną tego zwątpienia we własne siły jest Chimera, fantastyczny twór o łapach tygrysy. To też Malczewski walczy z tym „złym duchem”, odbierającym energię i optymizm nawet i dzieciom („Chłopiec i Chimera”). Kiedy „zły demon” opuści artystę wtedy dopiero nastaje prawdziwa chwila twórczenia. Mamy to w obrazie p. t. „Harpja we śnie, chwila twórczenia”.

Treść codziennego, „Kalendarzowego” życia przedstawił nam nadzwyczaj efektownie i silnie w arcydziele — „Błędnem Koie”. „Błędne Koło” to walka o życie, o nowe ideały, to zmaganie się człowieka z przeciwnościami i wśród tej walki gonitwa za rozkoszą.

Tęsknota, ból, cierpienie, żaloba, zawody, zwątpienia... znaleźć można w każdym obrazie Jacka Malczewskiego. Ból i krzywdę znajdujemy we wszystkich obrazach Malczewskiego treścią związanych

z martyrologią uczestników powstania styczniowego. Do popularnych obrazów, przedstawiających wysiłki narodu i pęd ku wolności należą: „Niedziela w kopalni”, „Śmierć Ellenai”, „Śmierć Wygnanki”, „Zesłanie studentów”, „Śmierć na etapie”, „Wigilja wygnańców”. Z bólu powstała wizja „Melancholjia”, oznaczająca walkę o wolność narodu polskiego. Jacek Malczewski był naprawdę Rycerzem i Poetą Wolności.

W śmierci widział odrodzenie człowieka. Śmierć dla niego była czemś upragnionem, jasnym, promiennym. Symbolem śmierci w jego obrazach była zazwyczaj młoda, śliczna, pełna życia i radości naga kobieta. Mimo to w cyklu obrazów na temat śmierci, nie powtarza się.

Śmierć odwiedziła i Jacka Malczewskiego, wyzwalając go z kajdan cierpienia, bowiem dźwigał „ciężar większy, niż mogą unieść inni”, idąc „w ciemności wielkiej z brzemieniem myśli i tęsknot na sercu”.

W melancholijny, jesienny dzień październikowy, kiedy żółkle liście z drzew za podmuchem wiatru rwane padały na ziemię — pochowano w grobach zasłużonych na Skalce, obok Wyspiańskiego, Siemiradzkiego, Lenartowicza... zwłoki ś. p. Jacka Malczewskiego.

Jan Wegner.

policjantów i wtargnął do lokalu, został jednak wyparty siłą. Atak tłumu ponowił się po pewnym czasie. Policja przystąpiła do aresztowań. Między kilkunastu osobami zatrzymanymi są trzy kobiety.

Jeśli ongiś żydzi okradli Chrystusa Dzieciątka i uszły to im bezkarnie — to dziś — w kraju katolickim — wyznawców Chrystusa — okradać nie wolno. — Ci, „panowie” dobrze wiedzą — czym jest wiara w życiu narodów — i czym się stanie wówczas naród — gdy jemu ten najdroższy skarb się odbierze. — Przypuszczając raz z razem ataki — jak mogą tak działać — lecz, niestety, wszystko zło „o mękę Bożą się rozbija” a naród poznaje się na dotychczasowych praktykach „ludu wybranego” i zapytuje:

Czy na podobnego rodzaju wystąpienia nie znajdzie się hamulec?

Głos na czasie.

Nie jeden czytelnik — może powiedzieć, że „wolność Tomku, w swoim domku”! i prawda — zgodzilibyśmy się na to w zupełności — lecz zachodzi pewne ale... a jak powiadają, że ryba się psuje od głowy, tak też przytaczając poniższe za „Dziennikiem Bydgoskim” ciekawe informacje o otoczeniu ks. Michała Radziwiłła w jego ordynacji w Przygodzicach w pow. ostrowskim (Wielkopolska), Są tam zajęci sami cudzoziemcy. Plenipotentem majątku jest Anglik (na miejsce zwolnionego Polaka). Służba domowa księcia, to sami cudzoziemcy! Maitre d'hotel — Francuz, służący — Turek, kucharz Francuz, szofer Włoch (obecnie Anglik), panna służąca księcia — Niemka, bywały i dwie Niemki panny służące, pielęgniarka jedna i druga — Angielki. Sekretarki były przeważnie Francuzki, jedna Niemka i z konieczności jedna Polka, z którą książe (syn zasłużonego prezesa Koła Polskiego w Berlinie), mówił przeważnie po niemiecku. Obecnie niema ani jednej polki, oprócz stałej sekretarki, mieszkającej w Antoninie, której z powodu dożywotniego kontraktu nie można zastąpić obcą.

Pytamy się, czy tak być powinno w chwili ogromnego i dotkliwego bezrobocia — bo jakkolwiek wolność zrozumiana — jednakże nie może przekraczać granic, gdyż wtedy nazywa się swawolą, a w tym wypadku brakiem poczucia obywatelskiego.

Ogólny zarys walki społecznej z gruźlicą.

Zbytecznym jest dowodzić, że gruźlica jest bodaj najwięcej rozpowszechnioną chorobą ludzkości i że zabiera ona z pośród wszystkich chorób zakaźnych największą ilość ofiar, wystarczy rozejrzeć się wokoło aby stwierdzić ile osób wśród naszych znajomych, lub bliskich choruje, lub zmarło na suchoty.

Gruźlica nie tylko unieszczęśliwia jednostki zabierając im drogie osoby, lecz często krzywdzi cały naród powodując przedwczesny zgon najwybitniejszych jego przedstawicieli — wszak Juliusz Słowacki i Fryderyk Chopin zmarli na suchoty.

Jeżeli do strat moralnych, dołączymy straty ekonomiczne, spowodowane gruźlicą, to przekonamy się jaki ogrom nieszczęścia sprowadza gruźlica dla całego narodu.

Niemcy, obliczając materialne straty w społeczeństwie wskutek niezdolności do pracy, lub przedwczesnej śmierci spowodowanej gruźlicą podają olbrzymią sumę rocznych strat na półtora miljarda złotych marek.

Amerykańskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie, kierując się tylko względami natury finansowej, przeznaczają znaczne sumy na walkę z gruźlicą.

To też walka z tem cierpieniem staje się u wszystkich kulturalnych narodów jednym z bardzo ważnych zagadnień. W ciągu szeregu lat sposoby walki z gruźlicą coraz więcej rozwijają się i udoskonalają.

Pierwszym etapem jej jest budowa sanatorjów, zapoczątkowana w Niemczech w 1854 roku przez H. Brehmera, — Akcja ta rozwinęła się tak szybko, że w 1923 roku Niemcy posiadali 18.000 łóżek dla dorosłych i 19.000 łóżek dla dzieci.

Doświadczenie jednak wykazało, że budowa sanatorjów nie jest wystarczającą do walki z gruźlicą, gdyż ilość chorych szybciej się zwiększa niż ilość łóżek, zwrócono więc uwagę, że walka z gruźlicą musi być połączona z akcją zapobiegawczą, gdyż nie wystarczy leczyć chorego, ale należy drogą uświadomienia gruźlika i jego otoczenia stworzyć takie warunki przy których choroba ta nie mogłaby się rozpowszechniać, dając jednocześnie choremu najlepsze warunki do wyleczenia się.

Twórcą tego systemu jest Anglik Sir Robert Philip który w 1887 roku podjął pewne w tym kierunku pierwsze próby i wyniki ich ogłosił w 1898 r. System ten obecnie znanym jest pod nazwą Edynburskiego, Philip głosi, że walka z gruźlicą jako chorobą zakaźną nie może prowadzić się tylko metodami policyjno-administracyjnymi, lecz musi nosić charakter społeczny.

Należy aby całe społeczeństwo było dostatecznie uświadomionem o ważności zagadnienia walki z gruźlicą pod względem ekonomicznym i pod względem rozwoju rasy — należy aby całe społeczeństwo przyjmowało udział z tą klęską społeczną.

Ośrodkiem walki społecznej z gruźlicą jest poradnia, gdzie chory nie tylko otrzymuje odpowiednie leczenie, lecz gdzie pielęgniarka społeczna uczy go jak zachować się aby nie tylko wyzdrowieć, lecz nie być rozsądnikiem zarazy dla otoczenia. Ta sama pielęgniarka społeczna udaje się do domu chorego, bada warunki jego domowego życia, daje wskazówki i uczy domowników jak mają się zachowywać aby uniknąć zakażenia. Pielęgniarka nareszcie jest tą fachową osobą, która służy poradą rodzinie i choremu we wszystkich dziedzinach ich życia, mających związek z zachowaniem zdrowia, — ona drogą ciągłej propagandy i nauczania wpaja w społeczeństwo sposoby przy pomocy których można uniknąć zakażenia gruźlicą.

Śladem tego systemu poszły przede wszystkim Niemcy, gdzie pierwsza poradnia przeciwgruźlicza utworzona przez Puttera powstaje w 1889 roku, w Belgii tworzy taką poradnię Malresa w 1900 roku, we Francji w 1901 roku wszechświatowej sławy badacz gruźlicy prof. Calmetta otwiera przychodnię w Lille, w Paryżu zaś Bernheim. W Polsce pierwsza poradnia przeciwgruźlicza stanęła we Lwowie w 1904 roku, utworzona przez prof. Wieczkowskię i prof. Gluzińskiego. Ilość poradni we wszystkich krajach Europy i Stanach Zjednoczonych nader szybko wzrasta, a dla przykładu przytoczmy, że Niemcy obecnie posiadają z górą 3.000 poradni, a mała Szwajcaria 70 poradni. W Polsce ilość poradni przeciwgruźliczych również szybko wzrasta, gdyż korzyści jakie dają one społeczeństwu są zbyt widoczne.

W Łowiczu z dniem 15/X. b. r. Towarzystwo Przeciwgruźlicze uruchomiło poradnię przeciwgruźliczą gdzie będą udzielane bezpłatne porady wszystkim zgłaszającym się. Do poradni mogą zwracać się nie tylko są osoby dotknięte chorobą płucną lecz wszyscy, kto zechce zasięgnąć informacji jak zachować

wywać się by pozostać wolnym od suchot i wychować zdrowe potomstwo.

D-r Kazimierz Dietrich.

Zioła miododajne.

Pszczelarz, chcąc rośliny miododajne należycie wyzyskać, pasiekę swoją powinien umieścić wśród puszczy leśnej, lub pól, zarosłych szlachetnymi i dzikimi drzewami i ziołami, obficie kwitnącymi i wydającymi nektar. Niektóre zioła z rodziny wargowatych, aczkolwiek nie są u nas uprawiane na wielką skalę, jednak zasługują na szczególną uwagę, ponieważ używane bywają, do różnorodnego domowego użytku. Do nich należy: melissa lekarska, zwana też cytrynową lub rojownikiem, kocimięta, zwana w niektórych okolicach matecznikiem, melissa turecka, zwana też matecznikiem moldawskim. Pszczelarze, w różnych okolicach, każdy z tych gatunków nazywają matecznikiem lub rojownikiem i nie czynią różnicy pomiędzy temi roślinami. Matecznik (rojownik) mają tę własność, że zapach ich jest przez pszczoły lubiany, podobno dlatego, że przypomina im zapach matki.

Melissa lekarska (cytrynowa, rojownik lekarski) jest byliną, o lodygach czworokańciastych, rozgałęziających się i lekko owłosionych, 80—90 cm. wysokości. Liście posiada naprzemianległe, jajowate, ząbkowane, pomarszczone, z obu stron błyszczące, o zapachu, przypominającym cytrynę. Kwiaty są umieszczone na krótkich szypułkach u nasady liścia. Kielich jest dwuwargowy, korona krótsza od kielicha. Barwa kwiatów bywa w różnych odcieniach koloru białego, czerwonego lub błękitnawego.

Melissa jest rośliną wieloletnią, rozmnaża się z podziału krzaków i z nasion. Na zimę nie przykryta bardzo często wymarza. Wymaga gleby pulchnej, lekkiej lub średniej i żyznej, oraz niezachwaszczonej, głęboko uprawnej.

Jeśli się ją rozmnaża zapomocą podziału starych krzaków należy to uskutecznić późną jesienią, zaś nasienie siać rzadko wczesną wiosną w ciepłym rozsadniku, lub inspekcje. W ciepłej okolicy i na dobrej glebie młode roślinki, skoro dojdą 10—12 cm. wysokości, można przesadzić, jak kapustę, na grządki. Odległość między roślinkami dać 40—50 cm. w kwadrat, zależnie od gleby i klimatu danej okolicy. Melissa w ten sposób rozsadzona, zakwita już w pierwszym roku, z końcem lata i nawet wydaje nasienie.

Zbiór ziela dokonywa się dopiero od drugiego roku, lecz z roślin, otrzymanych przez podział starych krzaków, można mieć zbiór już w pierwszym roku po zasadzeniu. Normalnie kwitnie od czerwca do września. Zbiera się zioła pierwszy raz z końcem czerwca lub początkiem lipca, kiedy zakwita, drugi zaś raz, gdy lodygi odrosną i znów zakwita w końcu sierpnia lub początku września. Ususzone liście i ziele musi być przechowane w miejscu suchym, w puszkach, lub skrzynkach szczelnie zamkniętych. Z 1 ha można mieć około 15 q ziela suchego z obydwu zbiorów.

Użytek z melissy mamy różnoraki. Ziela suchego używa się tak do celów kulinarnych, jak leczniczych.

Kocimięta jest rośliną podobną do melissy. Rośnie pod płotami i pod ścianami chat. Posiada również przyjemną woń cytrynową, dlatego często jest brana za melisse.

Starzy bartnicy przypisują kocimięcie wielkie znaczenie, nazywają ją matecznikiem, lub rojownikiem. Różni się od melissy lekarskiej dolną wargą kwiatową ząbkowaną i kielichem rurkowatym. Kocimięta jest rośliną wieloletnią, raz posiana sama się rozsięwa i w zimie nie wymarza. Liście posiada sercowate, ząbkowane, matowe, jakby lekko omszone, lodyga kańciasta, rozgałęziająca się, wysokości 80 do 90 cm, i wyżej. Rosnąca dziko, zwłaszcza na Polesiu, na glebie piaszczystej, wystawionej do słońca, posiada bardzo ostry zapach cytrynowy, liście mniejsze. W klimacie łagodniejszym, jak na Podkarpaciu, trzymana w ogródkach i przesadzana, na glebie znawożonej, wydaje bardzo miły i subtelny zapach, wykształca liście większe, bardziej zielone. Nazwa kocimięta pochodzi stąd, że ją bardzo koty lubią i chętnie tarzają się po ziele. Rozmnażać należy kocimięte podobnie jak melisse. Kwitnie już w pierwszym roku od lipca do października. Kwiat koloru białego lub różowego, chciwie przez pszczoły przez całe lato, a czasem i w późną jesień odwiedzany. Dlatego kocimięta bywa zalecaną do obsadzania ścieżek w pasiece i wszelkich nieużytków, bo tak na uprawę gleby, jak i jej jakość jest zupełnie niewybredną. Lubi jednak miejsca suche i słoneczne. Kiedy już niemal wszystkie rośliny przekwitły i pożytek się skończył, kocimięta, będąc w pełnym rozkwicie w końcu lipca i sierpnia, ożywia pasieczysko, gdyż lodyżki jej wprost uginają się od mnóstwa odwiedzających je pszczół.

Dobrze jest posadzić kilka krzaków kocimięty obok każdego stanowiska ula. Rozrósłszy się bowiem stanowi znakomite ocienienie przed żarem słonecznym i nadaje całej pasiece bardzo oryginalny wygląd, napelniając przytem powietrze miłym, cytrynowym, a jak i starzy pszczelarze twierdzą, matecznym, zapachem.

Matecznik (melissa) moldawski lub turecki, jest rośliną jednoroczną, o lodygach gałęziastych wysokości 40—50 cm. Liście ma podługne, jajowate, ząbkowane, na długich ogonkach osadzone. Kwitnie białe lub błękitnawe w lipcu i również jest przez pszczoły bardzo chętnie odwiedzana, dlatego zwą ją też pszczelnikiem. Melisse turecką siać należy wczesną wiosną wprost do gruntu. Pod względem gleby jest niewybredną. Raz zasiana, sama się rozsięwa, przeto niewymaga specjalnej pielęgnacji. Dobrze jest nią obsiewać wolne miejsca w pasiece.

Praktyczni pszczelarze są przekonani, że zapomocą jednego z wyżej wymienionych mateczników (rojowników) zwłaszcza melissy cytrynowej, można zwabić pszczoły rojące się do rojnicy przez nacieranie jej pęczkiem świeżego ziela. W tym celu należy tak stanąć z rojnicą natartą melissą, aby wiatr wionął zapachem w kierunku wychodzącego roju. Przy pomocy melissy można podobno nawet zebrać rój, który zagubił matkę. Świeży ul, przed osadzeniem w nim roju również należy natrzeć melissą lub kocimiętą, jako też wszystkie narzędzia pszczelarskie i ręce przed każdą czynnością w pasiece. Wczesną wiosną, po oblocie pszczół, kiedy one są jeszcze słabe, należy dodać do gotującego się syropu jednego z wyżej wymienionych ziół, zwłaszcza zaś kocimięty. Jeśli gorący syrop, posypany sieczką, wstawimy do ula pod ramki, pszczoły tak chciwie i z taką energią zabierają bardzo szybko syrop, że wszelkie inne, choćby i najlepsze i przez starych pszczelarzy wypraktykowane środki są niczem w porównaniu do cudownej wprost właściwości kocimięty.

Są jeszcze inne zioła o podobnych nazwach i również mające zapach cytrynowy, lecz są mniej rozpowszechnione i niewypróbowane np. miodownik melissowaty, pszczelnik niebieski, pszczelnik tymionkowy i inne.

Różnoraka korzyść, jaką dają nam, wyżej wymienione i opisane zioła, powinna zachęcić każdego pszczelarza, aby bodaj kilkaset krzaków tych roślin miał u siebie w pasiece.

KRONIKA.

Kalendarzyk

† *Piątek* Kryspina i Kryspijanina M. m.
Sobota Ewarysta P. M.
Niedziela Sabiny P. M. Frumencjusza
Poniedziałek Szymona i Tadeusza Ap.
Wtorek Narcyza B. W.
Sroda Germana i Serapiona B. b. w. W.
Czwartek Symfonjusza i Olimpjusza.
 Wschód słońca 6.17. Zachód 4.22.

Miejscowa.

— **Skandal.** Każdego obywatela cieszą widoki rozrostu i rozbudowy Polski, każdy chętnie widzi przeprowadzane inwestycje i raduje się, że kraj nasz zaczyna odrabiać zaniechanie w jakim znalazł się po gospodarce zaborców.

Przed rokiem, my mieszkańcy Łowicza, cieszyliśmy się, że nareszcie wygodnie chodzić będziemy ulicami naszego grodu, bowiem Magistrat dużym nakładem gotówki, na brak której chronicznie choruje kasa Miejska, ułożył szerokie i wygodne chodniki na większości ruchliwych arterij miasta.

Cieszyliśmy się w roku bieżącym, że właśnie w Łowiczu przystąpiono do budowy pierwszej w kraju stacji wzmacniakowej dla komunikacji telefonicznej krajowej i zagranicznej.

Obecnie stacja już wchodzi w stadium wykończenia, jak sądzić można z układania kabli i przewodów podziemnych.

Cieszymy się z tego nad wyraz, lecz w tym miejscu—trzeba to mocno podkreślić—zaczyna się **...skandal.**

Celem ułożenia kabli podziemnych należy wykopać rowki to rzecz zupełnie zrozumiała, lecz zupełnie niezrozumiałą jest rzeczą dla czego dla przeprowadzenia tych kabli na ulicy 3-go maja umiano wyjąć bruk i tam rów kopać, natomiast na Rynku Kościuszki i na ulicy Zduńskiej, szczególnie na ostatniej kabel zaczęto układać po tej stronie, gdzie właśnie w roku ubiegłym założone zostały **nowe wygodne chodniki.** Całe, dobre płyty betonowe obecnie potłuczone spoczywają pod murami budynków i cały wysiłek miasta na utworzenie wygodnej drogi komunikacyjnej dla pieszych legł w takich samych gruzach jak płyty betonowe.

Czy przewodów kablowych nie można było przeprowadzić środkiem jezdnii lub jeśli już koniecznie należało kabel układać pod chodnikiem to czemu nie po drugiej stronie ulicy, gdzie chodnik stary i zniszczony oddawna czeka na zastąpienie go nowym?

Czy chodziło tu o zaoszczędzenie kilku metrów kabla? Czy to specjalnego może rodzaju złośliwość z czyjejs strony? Jak zareagował na takie prowadzenie robót nasz sławetny Magistrat? Co na to prześwietna Rada Miejska? Czy można w ten sposób marnotrawić pieniądze płynące z **wysokich podatków** miejskich na inwestycje? Oburzenie serce rozsądza, bebechy (darujcie ludzie zwrot) się w brzuchu przewracają gdy patrzy się na taką gospodarkę i marnotrawstwo grosza społecznego.

Budując w taki sposób nie zajedyliśmy daleko i nic dziwnego, że na zachodzie ciągle wroga nam propaganda mówi o „polnische wirtschaft!“ Oj rety! rety!

X.

— **Świadectwo kultury.** Spóźnieni przechodnie na ul. J. Piłsudskiego późnym wieczorem we wtorek 22 b. m. mogli być świadkami nlestety dość częstego w naszych stosunkach widowiska. Oto grupka poborowych defilowała bez żadnej opieki chodnikiem ulicy wśród dzikich wrzasków i karczemnych wymysłów, zmuszając przypadkowych przechodniów do ustępowania z drogi swoim zachowaniem się. Oczywiście źródłem rycerskiego animuszu była wódka. Jeden tak sobie wogóle dogodził, że nie mógł iść o własnych siłach' bo co krok walił się plackiem na bruk. Na zbiegowisko naturalnie długo czekać nie trzeba było. Wkrótce tłum gapiów okrążył w przyzwolonej od ległości awanturujących się pijaków.

— **Z harcerstwa.** W niedzielę 27 b. m. wyjeżdża do Pruszkowa zastęp reprezentacyjny i Harc. Druż. Żegl. im. J. Poniatowskiego, celem wzięcia udziału w harcerskim biegu na

przełaj o mistrzostwo Ch. Mazowieckiel. Skład zastępu jest następujący: zastępowy—M. Rowiński; szeregowi—J. Ogrodowicz, St. Golembowski, J. Mioduszewski, St. Mostowski, J. Kujda, J. Wierzbicki, Wł. Ostrowski.

— **Komunikat L. M. R.** Zarząd miejscowego oddziału L. M. R. przypomina Członkom, że Liga walczy od dłuższego czasu z dużymi trudnościami finansowymi, że zaległości za dostarczone członkom „Morze“ wynoszą około 50 tysięcy zł.

Dotychczas Zarząd Łowickiego Oddziału regularnie wpłacał należną sumę na rzecz Centrali i Redakcji „Morza“, natomiast szereg naszych członków zalega w opłatach, pomimo przyjmowania „Morza“ na własność!

Dlatego apelujemy gorąco do wszystkich tych opóźniających się członków, by w pierwszych dniach listopada wpłacili zaległe składki na ręce inkasentki p. Kaczorówny lub skarbnika p. Strawińskiego w Banku Ziemi Łowickiej, w przeciwnym razie wstrzymamy wysyłkę „Morza“. Zarząd Oddziału L. M. R.

— **Święto myśliwskie!!!** Celem obchodu święta Patrona myśliwych (św. Huberta), to jest dnia 3 listopada połączone Zarządy Łowickiego Kółka Myśliwskiego i Sekcji myśliwskiej przy Resursie ułożyły następujący program uroczystości: godz. 8 m. 30 zbiórka myśliwych w Resursie; godz. 9 msza św. w kościele Pp. Bernardynek (Al. Sienkiewicza); godz. 10 odczyt prof. Wł. Stanio (kino wojskowe) godz. 11-ta wspólne śniadanie myśliwskie (tamże) godz. 12—konkursowe strzelanie do rzutków (broń własna, amunicja cal 16 do 12 na miejscu za opłatą; godz. 8 wiecz. zabawa taneczna w lokalu Resursy.

Bufet myśliwski!! Kuropatwy, zające, bażanty, a nade wszystko smaczne bigos i sarenka z rożna...

Pieczeni z zębami nie będzie, ale żubrówka będzie... Ślinka do ust na samą myśl płynie...

Wszyscy włącz spieszmy do Resursy na tany i smakołyki na zabawę myśliwską w dzień święta myśliwych.

— **„Z Dymem Pożarów“.** W dniach 9, 10 i 11 listopada r. b. w miejscowym kinie „Eos“ będzie wyświetlany film „Z Dymem Pożarów“ ku uczczeniu 11-ej rocznicy Niepodległości Polski. Jest to wielka epopeja wojenna, niewzniecająca żadnych uczuć nienawiści—podczas wyświetlania której oddychamy atmosferą szczeroci, wielkości i prawdy—jednym słowem—to apologia na cześć pokoju i potępienia największej hańby ludzkości—jakiem jest wojna pomiędzy ludźmi.

— **Kino „Eos“.** W dniach 26, 27 i 28 b. m. wyświetla film „Anna Karenina“ wszechpółna pieśń miłosna, wy czarowana subtelną dłońią znawcy duszy ludzkiej hr. Lwa Tołstoja.

Nad program farsa w 2-ch aktach. Wkrótce „Przedwiosnie“ chluba naszej kinematografii.

— **Kino 10 p. p.** W dniach 26, 27 i 28 b. m. wyświetla film „Miłostki aktorki“ rolę „Rachel“ odtwarza po mistrzowsku Pola Negri.

Nad program farsa i tygodnik aktualny. Wkrótce „Skrzydła“ arcydzieło!!!

— **Uczczenie 11-ej rocznicy Niepodległości Polskiej.** Dowiadujemy się, że został zawiązany w Łowiczu Komitet Obchodu 11-ej rocznicy istnienia Niepodległego Państwa Polskiego. Skład Komitetu stanowią: przedstawiciele Sejmiku, Magistratu i Armji.

Program uroczystości podamy w następnym numerze „Łowiczana“.

Ze świata.

—z- 452 kapłanów z jednego rodu. (KAP). Rodzina O. M. A. Dion, kanadyjczyka, przybyła z Francji do Kanady w roku 1625. Od tego czasu ta rodzina emigrantów francuskich dostarczyła Kościołowi katolickiemu 452 kapłanów. W ich liczbie był jeden kardynał, mianowicie arcybiskup Quebecu ks. kard. Begin; dziewięciu innych było arcybiskupami i biskupami, między innymi Mgr. Blanchette, pierwszy katolicki biskup Oregonu.

-z- **Paryż.** Dnia 17 b.m. to jest w 80-tą rocznicę śmierci Fryderyka Chopina. Stowarzyszenie młodych muzyków polskich w Paryżu zorganizowało pielgrzymkę na cmentarz Pere Lachais i złożyło wieniec na grobie Chopina, w obecności ministra Schaetzla, sekretarza ambasady polskiej Lasockiego i konsula Karczewskiego. Przemawiali; minister Schaetzel, prezes Stowarzyszenia Perkowski; artysta teatru polskiego w Paryżu Brodziński odczytał piękny wiersz Żuławskiego o Chopinie. Wśród licznie zebranych muzyków polskich byli również obecni przedstawiciele świata muzycznego francuskiego z pianistą Victor Gille na czele.

-z- **Z Ameryki. Wielkie święto światła.** Dnia 21 października 1879 r. dokonał Edison doświadczenia z elektryczną żarówką węglową. Uplynieło 50 lat od wiekopomnego wynalazku. W tym dniu Ameryka a wraz z nią cały świat cywilizowany czci i słałada hołd twórczości i pracy genialnego amerykańczyka.

W 1882 r. Edison zbudował pierwszą elektrownię na ziemi,—w New-Jorku.

— **Nowa instytucja społeczna.** Wszystkim gospodyniom dobrze znane są bolączki tak ważnej w gospodarstwie domowym w pracy, jak najem służby domowej.

Z drugiej strony brak jakiegokolwiek organizacji w tej dziedzinie dotkliwie daje się odczuć samym dziewczętom, poszukującym zajęcia w charakterze służby domowej. Zdane są one na łaskę kilku zawodowych pośredniczek' wyszukujących je bez żadnej kontroli a często i demoralizujących.

Postanowił temu zaradzić Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i utworzył w Łowiczu Biuro pośrednictwa pracy służby domowej. Mieścić się będzie biuro to tymczasowo w gmachu komendy policji państwowej, w lokalu łaskawie użyczonym przez komendanta Lechowskiego—I p. piętro pokój № 4.

Biuro będzie czynne już od dnia 28 b. m. codziennie prócz dni świątecznych i sobót w godzinach od 17-ej do 19-ej. Opłata wynosić będzie 2 zł. od pracodawcy i 1 zł. od pracownicy.

Czytelników prosimy o podanie powyższego do jaknajszerszej wiadomości zwłaszcza poszukujących pracy w tej dziedzinie.

Ofiary.

Bezimiennie na rzecz miejscowego „Sokoła” złotych pięć.

Złożone w biurze elektrowni na Biały Krzyż 1 (jeden) zł.

NADESLANE.

Z inicjatywy p. p. Klemensa Derca i Witolda Hartmana powstał w Warszawie zespół teatralny noszący nazwę „Warszawska Opera i Operetka Popularna” - Zespół ten jest jedną z sekcji Związku Teatrów Ludowych i ma za zadanie propagandę sztuki rodzimej wśród najszerzych warstw społeczeństwa, a specjalnie wśród młodzieży, dając w Warszawie i na prowincji widowiska wokalnie muzyczne, jako to: opery, operetki ludowe, wieczory taneczne i t. p.

Specjalnie dla młodzieży została przygotowana operetka narodowa „Wiesław” czyli Wesele Krakowskie w/g sielanki K. Brodzińskiego w reżyserji p. Klemensa Derca. - Przepiękne to widowisko ludowe w wykonaniu pierwszorzędných sił artystycznych na tle odpowiednich dekoracji i w oryginalnych pięknych krakowskich strojach, wywiera ogromne wrażenie na widzach.

W tej chwili w pełnych próbach zespołowych również pod kierunkiem reżyserskim p. Derca znaj-

duje się opera komiczna Karola Kurpińskiego „Zamek w Czorsztynie” czyli Bojomir i Wanda. -Prócz wyżej wymienionych prac. ogromnym i zasłużonym powodzeniem cieszyła się aktualna rewja artystyczna p. t. „Niech żyje wystawa krajowa” pióra St. Dąbrowskiego i W. Hartmana w wykonaniu artystów Warsz. Opery i Operetki Popularnej jak również specjalnych sił artystycznych.

Pożyteczna ta placówka pozostająca pod kierownictwem Dyr. Witolda Hartmana zasługuje ze względu na specjalne uznanie, poparcie i zainteresowanie.

OSZCZĘDZAJCIE!

Oto hasło, które rozbrzmiewać będzie w dniu 31. b. m. na całym świecie!

Wezwanie „*bądź oszczędny*”-usłyszy ludność całego świata w dniu owym.

Oby wezwanie to obudziło szczególniejszy odźwięk w naszym kraju, któremu nie brak bogactw naturalnych-jak zboża, węgla, nafty i t. p., nie brak ludności' nie brak umiejętności pracy i inicjatywy w pracy-a mimo to dotykany jest ustawicznymi kryzysami gospodarczymi. Brak nam jest bowiem tego, *co daje hasło „oszczędzaj”,* wpojone głęboko w przekonanie wszystkich obywateli państwa. *Brak nam jest mianowicie złota, kapitału pieniężnego własnego i rządnej gospoarki.*

Staraniem Komitetu, składającego się z przedstawicieli władz państwowych, nauczycielstwa i instytucji oszczędnościowych oraz spółdzielczych urządzonych będzie w Łowiczu w dn. 31. X. i 1. XI. b. r. obchód „Dnia Oszczędności”, mający na celu propagowanie oszczędności. Na program obchodu złożą się: propaganda za pośrednictwem plakatów i ulotek, odczyty, publiczne audycje radiowe w Rynku Kościuszki i rozlosowanie kilkuset książeczek oszczędnościowych z wkładkami zawiązkowymi.

Szczegóły obchodu będą podane w afiszach.

Obwieszczenie.

Na skutek pisma Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 9 października 1929 r. L. 1497/29 Magistrat obwieszcza, iż na żądanie Marjanny Kapusta, zam. w Łowiczu, ul. Rynek Kościuszki №10, decyzją Sądu z dnia 29 maja 1929 r. postanowiono wdrożyć postępowanie celem uznania zaginionego męża petentki Stefana Kapusty za zmarłego. Stefan Kapusta, syn Jakóba i Małgorzaty z Gładkich, katolik urodz. dnia 3 września 1888 r. w Kompinie, zam. w Łowiczu, w 1914 r. powołany został do wojska rosyjskiego i dotychczas nie powrócił.

Wzywa się zaginionego, aby najpóźniej dnia 30 kwietnia 1930 r. zgłosił się do Sądu, gdyż po upływie tego terminu nastąpi uznanie go za zmarłego.

Wzywa się również wszystkich, którzy posiadają jakiegokolwiek wiadomości o życiu, lub śmierci zaginionego, aby o znanych sobie faktach zawiadomili Sąd najpóźniej do 30 kwietnia 1930 r. - Łowicz, dnia 22 października 1929 r.

Magistrat.

Dr. med. T. JASIOBĘDZKI

Choroby skórne, weneryczne i nerwowe,
Analizy krwi na Wassermann.

Przyjmuje tylko w niedziele
i w czwartki g. 6—7. Zduńska 27.

W Warszawie codziennie prócz wtorków i czwartków od 6—7. Nowogrodzka 4 m. 1). 3—2

KINO - TEATR 10 P. P.

Orkiestra 10 pp. w pełnym składzie.

Sobota dn. 26 października 29 r. o godz. 7 i 9 wiecz.
Niedziela dn. 27 października 29 r. o godz. 5, 7 i 9 w.
Poniedziałek dn. 28 października 29 r. o godz. 7.30 w.

Artystycznie i mądrze wykonany dramat!!

POLA NEGRI

W FILMIE

Mitostki Aktorki

W tym po mistrzowsku zrealizowanym filmie, Pola Negri rozwinęła wszystkie zalety swej wielkiej sztuki. Pola Negri odtwarza rolę Rachel, której dzieje stanowią doskonały temat filmu.

Nadprogram farsa i Tygodnik Aktualny

Następny program od dnia 31 października do 4 listopada r.b. Acydzielo!! „Skrzydła” (Wings).

Ogłoszenie.

Magistrat podaje do wiadomości zarządzenie Pana Starosty Powiatowego z dnia 8 października 1929 r. o ograniczeniu obrotu artykułami żywności:

Na podstawie art. 11 pkt. 7 ustawy z dn. 25 lipca 1929 r. w przedmiocie zwalczania chorób zakaźnych oraz innych chorób, występujących nagminnie, oraz wobec ustalenia w gm. m. Łowicza choroby zakaźnej duru brzuszego — zarządzam co następuje.

1. Cukierki w handlu ulicznym (sprzedaż na ulicy, targach i rynkach ze straganów, budek, koszów i t.p.) mogą być sprzedawane tylko w indywidualnym opakowaniu (zawinięte w papier, bibułkę, cynfolję).

2. Inne wyroby cukiernicze, jak ciastka, pierniki, obwarzanki, chałka i t. p. oraz pieczywo w handlu ulicznym powinny być umieszczane bezwarunkowo pod szkłem (szafki, gablotki, klosze).

3. Owoce, w szczególności wszelkie gatunki śliwek, oraz pokrajane kawony, melony i t. p. w handlu ulicznym powinny pozostawać pod przykryciem z czystej gazy muślinowej.

4. Lody w handlu ulicznym powinny być sprzedawane w sposób, zabezpieczający przed zanieczyszczeniem.

5. Winni naruszenia niniejszego zarządzenia podlegają w drodze administracyjnej karze grzywny do 1000 zł. lub aresztu do 3-ch miesięcy, albo obu tym karom łącznie, niezależnie od konfiskaty przedmiotów wprowadzonych w obieg niezgodnie z przepisami niniejszego zarządzenia.

Konfiskata może być orzeczona samoistnie.

6. Zarządzenie niniejsze obowiązuje od chwili ogłoszenia.

STAROSTA: (-) Z. Strzeszewski.

Dnia 15 października 1929 r.

Łowicz.

Magistrat.

Saluda Grzegorz, z Augustowa gm. Bielawy powiat Łowicki, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3-1

Maratowi Józefowi skradziono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 3-2

Orzechowski Konstanty z Parmy gm. Dąbkowice, p. Łowicki zgubił dokument wojskowy podróży wydany przez P. K. U. w Baranowiczach. 3-2

Jędrzejczak Maksymilian, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. w Kutnie. 3-3

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 26 października pocz. o godz. 7 i 9 w.
W niedzielę dn. 27 paździer. pocz. o g. 5 i 7 (2 przedst.)
W poniedziałek dn. 28 października pocz. o g. 7.30 w.

„ANNA KARENINA”

Wszechpotężna pieśń miłosna, wyczarowana subtelną dlonią znawcy duszy ludzkiej hr. Lwa Tolstoja.

TRIUMF

Grety Garbo i John Gilberta.

Na barwnym tle życia Rosji przedwojennej przewija się tragedia kobiety, która nie uszanowała świętości ogniska domowego,

Reżyserja hr. Ilji Tolstoja bardzo wiernie odtworzyła rosyjskie środowisko.

Nad prodrum farsa w 2 aktach.**GARAŻ.****Samochody osobowe**

i karety wygodne

do wynajęcia

Antoni Kwiecień

ŁOWICZ, ul. im. Piłsudskiego. Telefon 35.

Osoba w średnim wieku — wdowa

poszukuje zajęcia w charakterze gospodyni zarządzającej gospodarstwem bądź na plebanji lub też w domu Ziemiańskim.

Znajomość gospodarstwa wiejskiego posiada.

Wiadomość u p. Kędzierskiego ul. Piotrkowska Nr. 2.

3-3

Dom Handlowy**„Przemysł Krajowy”**

W ŁOWICZU.

Ul. Zduńska № 3.

Instalacje elektryczne; remont światła i dzwonek. Wynajem odkurzacza „Elektrolux”.

Sprzedaż grzejników elektrycznych ze zniżką na energję.

Ładownia akumulatorów i remonty

Zarówki, wyjątkowo ekonomiczne do bram i piwnic. Wszystko dla radja. Żyrandole. Pompy studzienne. Rowery. Motorki do rowerów. Przybory strażackie. Zamówienia na wszelkie artykuły techniczne.

DOM HANDLOWY

„Przemysł Krajowy”

Wielec Antoni z Czatonina gm. Łyszkowice powiat Łowicki, zgubił dowód wojskowy wydany przez Komisję Wojskową w Łowiczu. 3-1